

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODZTWA

1 (659)

NIEDZIELA 7 stycznia 1973

ROK XV

Słowo księdza Rektora

NA NOWY ROK 1973

Zanim nie zżółkną karty z ubiegłego roku, trzeba je jeszcze raz przeglądnąć. Popatrzeć na nie okiem wiary, zauważyć blaski i cienie, podziękować Bogu i ludziom za to co było wzniosłe i budujące, przeprosić za to co było gorszące, naprawić co było złe i z nowym zapalem i lepszym programem rozpocząć w imię Boże Rok Pański 1973.

niem Błogosławionego Ojca Maksymiliana Marii Kolbe w Lourdes. — Nie ma dnia, aby nie przychodziły na ten cel ofiary. A jakże wzruszające listy przychodzą z ofiarami... „proszę ogłosić, pi-sze ktoś, aby innych zachęcić”, „z podziękowaniem za łaskę uzdrowienia”, pi-sze inny „wierzę że Bł. Kolbe dokona cudu i dom powstanie”, napisał mi

Redakcja „Głosu Katolickiego”
życzy wszystkim Czytelnikom, Przyjaciółom,
Współpracownikom
błogosławionego Nowego Roku.
Serdecznie dziękujemy
za pomoc, współpracę i prosimy o dalszą życzliwość

Jest Bogu za co dziękować! Każdy z nas dziękuje za dar życia, za dni opromienione łaską, radością i szczęściem. Za dni pochmurne, burzliwe, pełne cierpienia i troski, z których szczęśliwie wyprowadziła nas moc Boża. Za ostrzeżenia, gdyśmy się potykali, za siły, gdyśmy nie własną mocą z upadków wstawali! Za nasze pielgrzymki, zjazdy, zloty, braterskie spotkania. Za codzienny trud pracy w naszych polskich koloniach i parafiach, stowarzyszeniach i organizacjach, ten o którym nasza prasa pisała i ten którego nikt nie zauważył.

Rozpoczęta pięćdziesiąt lat temu masowa emigracja Polaków do Francji, dała początek naszym polskim parafiom. Zaczęliśmy obchodzić ten Jubileusz w tym roku. Dalsze parafie przygotowują się do Złotego Jubileuszu w rozpoczynającym się roku i najbliższych latach! Czyż to nie okazja, aby znowu Panu Bogu dziękować, iż nasze wspólnoty przetrwały we wierze swych Ojców?

Pomyśleliśmy w tym roku o fundacji Domu Pielgrzyma Polskiego pod wezwa-

niem Błogosławionego Ojca Maksymiliana Marii Kolbe w Lourdes. — Nie ma dnia, aby nie przychodziły na ten cel ofiary. A jakże wzruszające listy przychodzą z ofiarami... „proszę ogłosić, pi-sze ktoś, aby innych zachęcić”, „z podziękowaniem za łaskę uzdrowienia”, pi-sze inny „wierzę że Bł. Kolbe dokona cudu i dom powstanie”, napisał mi

ktos co, złożył jedną z pierwszych ofiar. „Bóg wam zapłać” i za ofiary dotychczas złożone a jeszcze bardziej za zrozumienie celu! — „Bóg zapłać” tym, których ta zbiórka nie powstrzymała od dorocznej ofiary na Tydzień Chrześcijańskiego Miłosierdzia”.

MIĘDZYNARODOWY DZIEŃ POKOJU 1973

Ale i przeprosić was muszę za moje i naszych Duszpasterzy niedociągnięcia, niedopatrzenia, nawet niezawinione pominięcia. Ludźmi jesteśmy! W dzisiejszych czasach praca kapłańska nie jest

Po raz szósty z kolei dzień Nowego Roku z inicjatywy papieża Pawła VI obchodzony jest na całym świecie jako Międzynarodowy Dzień Pokoju. Szesć lat w dzisiejszych czasach „przyspieszenia historycznego” znaczy wiele. Międzynarodowy Dzień Pokoju ze względu na swoją treść i formę stał się już donie-

łatwa. Chwilami wydaje się, iż Bóg wystawił nas na próbę ognia. Nie sami ale za łaską Bożą, dzięki waszym modlitwom, waszemu zrozumieniu i waszej współpracy wyjdziemy z niej nie słabsi ale silniejsi, bo oczyszczeni. Nowy Rok rozpoczynamy uroczystością św. Bożej Rodzicielki. „Błogosławicnaś któraś uwierzyła” powiedziała Maryi Pannie św. Elżbieta w czasie Nawiedzenia.

Dla nikogo nie jest tajemnicą, iż wiara nasza jest w dzisiejszym zamęciu pojęć zagrożona. Zagrożona jest szczególnie młodzież, zagrożone jest życie wiary w młodych małżeństwach. Dlatego programem wszystkich Katolickich Stowarzyszeń we Francji w roku 1973, będzie wytężona praca nad wzmocnieniem wiary i niesieniem świadectwa wiary! Oby ten program „Roku wiary” był programem wszystkich: zrzeszonych i niezrzeszonych. Programem każdego Rodaka, w którym tli, choćby najmniejsza iskierka wiary. Jest ona niewątpliwie wielką łaską naszego narodu. Ale łaskę można stracić! Łaskę trzeba pomańczać!

Dlatego aczkolwiek moimi Noworocznymi Życzeniami chciałbym ogarnąć wszystkich i wszystko, aby się spełniło o cokolwiek Boga prosić będziecie, to pierwszeństwo daję temu, co z Maryi uczyniło Matkę Bożą: życzę wam na Nowy Rok błogosławieństwa, które spłynie na tych, którzy postawą swego życia pokazą, iż uwierzyli, że są Dziećmi Bożymi.

Ks. prałat Zbigniew Bernacki
Rektor PMK we Francji.

» Pokój jest możliwy «

słą współczesną tradycją.

Treść tego dnia ujmowana przez Papieża w lapidarnym hasle, budzi nasze refleksje, draży naszą świadomość i zachęca wszystkich ludzi dobrej woli do większej troski o ogólnoludzkie dobro, jakim jest pokój.

Przypomnijmy główne hasła Dni Po-

koju z poprzednich lat : „Poparcie praw człowieka drogą pokoju”, z r. 1969, „Wychowanie do pokoju przez pojednanie”, z r. 1970, „Każdy człowiek jest moim bratem”, z r. 1971, „Pragniesz pokoju — działaj na rzecz sprawiedliwości” z r. 1972.

W swej formie Międzynarodowy Dzień Pokoju nie tylko odpowiada stylowi współczesnych oddziaływań międzynarodowych, ale też ze względu na swą uniwersalność jest komunikatywny dla wszystkich : wierzących i niewierzących — nie zatracając przy tym charakteru religijnego. Co roku przywódcy różnych państw z całego świata, różne organizacje międzynarodowe, wybitne osobistości podkreślają celowość podejmowanych przez Stolicę Apostolską akcji i uwrażliwiania w dostępnym Kościołowi zakresie sumień ludzkich na problem pokoju w świecie.

Ważniejsze jednak od tego zewnętrznego elementu uroczystości są skutki, jakie Międzynarodowy Dzień Pokoju wywiera w świadomości światowej społeczności.

Cel Międzynarodowego Dnia Pokoju nie sprowadza się tylko do formalnych obchodów. Służą on przede wszystkim wychowaniu narodów do pokoju. Powinien wywierać również konkretne skutki w całej społeczności świata, którą zwywa do realnej troski o pokój.

Temat Dnia Pokoju jest rozwijany na różny sposób przez cały rok. W Kościele i w każdym kraju odpowiadają mu różnorodne inicjatywy mające na celu realizację głoszonych przez Kościół zasad. Ma więc wymiar pastorałny.

ORĘDZIE PAWŁA VI NA ROK 1973

Tegoroczny Międzynarodowy Dzień Pokoju jest obchodzony pod hasłem „**Pokój jest możliwy**”.

„Zwracamy się do was, ludzi odpowiedzialnych za losy ludzkości, rządców państw, dyplomatów, przedstawicieli narodów, polityków, filozofów i naukowców; zwracamy się do publicystów, przemysłowców, działaczy syndykalnych, żołnierzy, artystów, do was wszystkich, którzy pracujecie nad nawiązaniem stosunków między narodami, państwami, plemionami, klasami i rodzinami ludzkimi.

Zwracamy się do was, obywatele świata, do młodych powstającego pokolenia, studentów, profesorów, pracowników, mężczyzn i kobiet; do was, którzy myślicie, macie nadzieję czy popadacie w rozpacz, którzy cierpicie; do was, uho-

gich, sierót, ofiar nienawiści, egoizmu i niesprawiedliwości, która wciąż jeszcze przeważa w świecie”.

Tymi słowami papież chciałby objąć wszystkich ludzi i zawołać : pokój jest możliwy.

Wojna, mówi papież, panuje w świecie, wyrosła z konfliktów, których niełatwo rozwiązać. Wzrasta wyścig zbrojeń, o którym niektórzy sądzą, że jest podstawową koniecznością, wpływającą z polityki i praw ekonomii międzynarodowej. „Najpierw miecz, potem pług. Wydaje się, że ta koncepcja przerasta inne, nawet w krajach będących na drodze do rozwoju”.

Papież powołuje się na ludzkie tęsknoty wzmożone doświadczeniem przeszłości. „Oto nasze i wasze orędzie, o, ludzie dobrej woli, orędzie całej ludzkości : pokój jest możliwy! Pokój musi być możliwy.

Tak, bo to jest orędzie, które wznosi się z pól bitew ostatnich wojen światowych i wszystkich ostatnich konfliktów zbrojnych, które zbroczyły krwią naszą ziemię; tajemnicze i straszne wołanie żołnierzy, którzy zginęli z honorem, ofiar konfliktów przeszłości; jęk, który wydostaje się z niezliczonych grobów cmentarzy wojskowych i świętych pomników, wzniesionych ku czci żołnierzy nieznanych : pokój, pokój, a nie wojna! Pokój jest warunkiem współżycia”.

„Musimy odgrzebać fundamentalne twierdzenie o możliwości pokoju na świecie :

+ Pokój jest możliwy, jeżeli jest naprawdę chciany;

+ A jeżeli pokój jest możliwy, wprowadzenie go w świat jest naszym obowiązkiem”.

POTRZEBA ODWAGI

„Aby osiągnąć pokój na ziemi, potrzeba wielkiej siły moralnych. Potrzeba, powiedzieliśmy na innym miejscu, o d w a g i . Nie tej, która rodzi siłę brutalną, ale miłość : każdy człowiek jest moim bratem...”.

WOŁANIE DO RZĄDZĄCYCH PANSTWAMI

„Ludzie odpowiedzialni i świadomi, którzy w wzajemnej współpracy, możecie i macie obowiązek budowania i bronięcia pokoju! Szczególnie wy, przewodnicy narodów! Jeżeli echo tego serdecznego orędzia dotrze do uszu waszych, niech także wstąpi do waszych serc i wzmocni sumienia pewnością, że pokój może zapanować na świecie. Miejcie mądrość zwrócenia uwagi na tę pewność paradoksalną; poświęćcie jej waszą energię; wbrew wszystkiemu, uwierzcie w nią; mówcie o niej dostępnymi wam środkami przekazu...; budujcie pokój dla przyszłych wieków w prawdzie,

Wangalia

NA UROCZYSTOŚĆ OBJAWIENIA PAŃSKIEGO (Mt. 2, 1-12)

„Przybyliśmy ze Wschodu oddać pokłon królowi”

Gdy Jezus narodził się w Betlejem w Judei za panowania króla Heroda, oto Mędrcy ze Wschodu przybyli do Jeruzolimy i pytali: Gdzie jest nowo narodzony król żydowski? Ujrzelśmy bowiem jego gwiazdę na Wschodzie i przybyliśmy oddać mu pokłon. Skoro to usłyszał król Herod, przeraził się, a z nim cała Jeruzolima. Zebrał więc wszystkich arcykapłanów i uczonych ludu i wypytywał ich, gdzie ma się narodzić Mesjasz. Ci mu odpowiedzieli: W Betlejem judzkim, bo tak napisał prorok: „A ty Betlejem, ziemio Judy, nie jesteś zgoła najlichsze spośród głównych miast Judy, albowiem z ciebie wjdzie władca, który będzie pasterzem ludu mego Izraela”. Wtedy Herod, przywołał tajemnie Mędrców i wypytał ich dokładnie o czas ukazania się gwiazdy. A kierując ich do Betlejem, rzekł: „Udajcie się tam i wypytajcie starych o dziecie, a gdy je znajdziecie, donieście mi, abym i ja mógł pójść i oddać Mu pokłon”. Oni zaś wysłuchawszy króla ruszyli w drogę. A oto gwiazda, którą widzieli na Wschodzie, szła przed nimi, aż przyszała i zatrzymała się nad miejscem, gdzie było Dziecię. Gdy ujrzeli gwiazdę, bardzo się uradowali. Weszli do domu i zobaczyli Dziecię z Matką Jego Maryją; upadli na twarz i oddali Mu pokłon. I otworzywszy swe skarby ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę. A otrzymawszy we śnie nakaz, żeby nie wracali do Heroda, inną drogą udali się do ojczyzny.

sprawiedliwości i wolności... Taki był program naszego poprzednika Jana XXIII, zawarty w encyklice „Pacem in terris”, której dziesięciolecie obchodziliśmy w kwietniu 1973 r.”.

APEL DO WIERZĄCYCH

Zwracając się do chrześcijan, papież przypomina wołanie Chrystusa na Górze Błogosławieństw: „Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi”. Chrystus jest „tajemniczym i niewyczerpanym źródłem pokoju” a „jeżeli pokój istnieje w Chrystusie i przez Chrystusa, może on zaistnieć również między ludźmi i przez ludzi”.

TYDZIEŃ POKOJU

Zaledwie kilka lat po zakończeniu ostatniej wojny światowej, na horyzoncie zaczęły się gromadzić nowe chmury. Były one tak groźne, że w każdej chwili można było się spodziewać nowej katastrofy wojennej. Starczy przypomnieć takie tygodnie napięcia jak blokada Berlina, terror Staliniowski w Polsce, masakra Budapesztu, kanał Suezki i wiele podobnych.

W obliczu tego niebezpieczeństwa i w takim właśnie kontekście, francuska sekcja Ruchu Pax Christi — Pokój Chrystusowy, wysunęła inicjatywę organizowania Tygodnia Pokoju. Było to jakieś dwadzieścia lat temu. Głównie dzięki poparciu Kościoła i Katolików, inicjatywa ta została przyjęta w szeregu krajów, a między nimi również we Francji. Ten tydzień akcji na rzecz pokoju zwykle ma miejsce w pierwszej połowie grudnia.

Mogło się wydawać, że zwyczaj ten pójdzie w zapomnienie, gdy w r. 1967 Papież zaproponował aby corocznie pierwszy styczeń był światowym Dniem Pokoju. Tymczasem okazało się, że Tydzień Pokoju nie tylko że nie przestał być aktualny, ale zyskał dodatkowy punkt programu, a mianowicie lepsze przygotowanie, proponowanego przez Papieża Dnia Pokoju.

Ponieważ tegoroczne hasło na Dzień Pokoju brzmi: „Pokój jest możliwy”, dlatego Ruch Pax Christi, organizując Tydzień Pokoju, przyjął jako program tego tygodnia, uczulenie opinii i przekonywanie społeczeństwa, że pokój naprawdę jest możliwy. Istotne jest jednak aby sprawę pokoju włączyć do wychowania

człowieka od pierwszych chwil jego życia. Człowieka bowiem trzeba wychować do pokoju.

Nie starczy beznadziejnie rozkładać ramiona i z jakimś fatalizmem powtarzać, że całe dzieje ludzkości to nic innego jak nieprzerwane pasmo wojen, przerywanych chwilami wytchnienia i przygotowania do następnej wojny. Nie starczy wyliczać, że od r. 1945 byliśmy świadkami co najmniej 45 otwartych konfliktów zbrojnych. Znacznie bardziej celowe i wychowawcze jest wyliczenie, że w tym samym czasie dzięki najróżniejszym akcjom i interwencjom zdołano zapobiec co najmniej 200 innym konfliktom wojennym. To bowiem najlepiej dowodzi, że pokój jednak jest możliwy, że wojna nie jest jedynym sposobem dochodzenia swoich praw, czy likwidowania nieporozumień.

Jednak — pokój to nie przerwa między wojnami, ani przygotowanie do następnej. Pokój to budowanie lepszego świata w jedności. Dlatego budowanie czy utrwalanie pokoju trzeba zacząć od budowania jedności, od wychowywania ludzi do czynnej współpracy i do współżycia nacechowanego solidarnością, wzajemnym zrozumieniem i bezinteresowną pomocą.

Na tym właśnie tle odbywały się również obrady tegorocznego Kongresu Ruchu Pax Christi na temat budowania pokoju. W związku z tym, sekretarz Ruchu, ks. prałat Lalonde pisał: „Podobnie jak wojna, ale wiele więcej aniżeli ona, również pokój potrzebuje techniki i techników, potrzebuje inteligencji ducha, ale również teologii. Pokój jest w tym samym stopniu, a nawet bardziej możliwy aniżeli wojna, jeżeli mamy do dyspozycji te same środki pomocnicze. A jedną z pierwszych pomocy pokoju jest odpowiednia wiedza, współpraca uczonych i instytucji. Albowiem pokój nie można improwizować. Aby go umożliwić, trzeba dać na służbę pokoju wystarczającą ilość środków pomocniczych zarówno w ludziach jak i w finansach”.

Zarówno Sobór jak i Papież bardzo silnie to podkreślają. Pokój bowiem — jeszcze raz powtórzmy — to nie tylko wytchnienie między wojnami, ale czas wielkiej dynamiki i tężyzny instynktu pobudzającego do działania i czynu zaplanowanego na przyszłość. Pokój nie ogranicza się do zachowania i przestrzegania ładu — nawet gdyby to był sprawiedliwy ład. Pokój to coś więcej. To rozwój całej anatomii organizmu społecznego. „Pokój — to jak samolot — mó-

wił kiedyś Paweł VI. Jest on cięższy niż powietrze. A jednak uniesie się i poszybuję w przestrzeń — gdy dostanie odpowiednią siłę odrzutu i szybkości.

Podobnej energii i prężności potrzebuje wszelka akcja na rzecz pokoju. Tylko wtedy — na skrzydłach pokoju, ludzkość uniesie się ponad ciemne chmury i poszybuję w jaśniejsze oraz lepsze jutro”.

Ks. Witold Kiedrowski.

Modlitwa Powszechna na Uroczystość Objawienia Pańskiego

Bracia, w pokłonie Mędrców znajdujemy znak zbliżenia wszystkich narodów do Jezusa, Zbawiciela świata. Niech nasza modlitwa obejmie dzisiaj całe dzieło misyjne Kościoła.

1) Kapłani Starego Testamentu i doktorzy Prawa wiedzieli gdzie narodzi się Zbawiciel lecz nie potrafili zaprowadzić do Niego swojego narodu. Módlmy się, aby dzisiejsi kapłani umieli prowadzić ludzi do Jezusa.

2) Aby rządzący narodami umieli znaleźć, jak Trzej Królowie, Gwiazdę, która pokieruje ich myślą i czynem.

3) Tylu żądnych władzy bez skrupułów, na obraz Heroda, nie waha się nawet zabijać tych, którzy im stoją na przeszkodzie. Prośmy Boga o wyzwolenie z ich rąk naszych cierpiących braci.

4) Przyjście Chrystusa na ziemię jest zapowiedzią Jego powtórnego przyjścia w dniu ostatecznym. Wśród tylu ludzi, żyjących jedynie doczesnością, prośmy Boga o zachowanie w naszych sercach nadziei życia wiecznego.

5) Nasza wspólnota powinna promieniować, jak gwiazda z Betlejem. Prośmy Boga, aby nas wszystkich zaprowadził do stajenki Jezusa.

Panie, nasz Boże, spraw, aby dla naszego świata dumnego ze swego postępu i nauki, zahłysła wreszcie jedyna Światłość zdolna ukazać cel i zaprowadzić wszystkie narody do Twego Syna. Który żyje z Tobą i Duchem Świętym przez wszystkie wieki. Amen.

Le Swiato



KATOLICKIEGO

APEL PAPIEŻA PAWŁA VI DO ORGANIZACJI POMOCY

Papież Paweł VI przyjął na audiencji uczestników 40 posiedzenia komitetu Caritas Internationalis, którego obrady rozpoczęły się przed kilkoma dniami w Rzymie. W swoim przemówieniu Ojciec św. zaapelował do wszystkich katolickich organizacji pomocy, ażeby przystąpiły do powołanej przez niego w ubiegłym roku papieskiej rady „Cor Unum” w celu osiągnięcia bardziej świadomej i dostosowanej do potrzeb współpracy ze wszystkimi, którzy kierują dziełami dobroczynności.

ARESztOWANIE TRZECH JEZUITÓW W HISPANII

Trzej księża jezuiti zostali pod koniec listopada aresztowani przez władze hiszpańskie. Są to: ks. Mariano Gonzalez-Mangada, ks. Miguel-Angel Ordinas-Montojo, oraz ks. Isidoro Gala-Carretero. Popierali oni strajk zorganizowany przez robotników domagających się podwyżki zarobków.

PROCES AFRYKANIZACJI W UGANDIE

Prezydent Ugandy, gen. Idi Amin Dada, poinformował ostatnio o podejmowanych przez władze Ugandy dalszych krokach zmierzających do całkowitej afrykanizacji tego kraju. Według jego słów afrykanizacja powinna również dotyczyć życia kościelnego. Konsekwentnie zostało wydane zarządzenie o obowiązkach zgłaszania się w wyznaczonych punktach rejestracyjnych wszystkich księży, misjonarzy i sióstr zakonnych pochodzenia nieafrykańskiego. Obowiązek zarejestrowania się obejmuje około 70 katolików i ok. 70 protestantów. Najwięcej księży i sióstr zagrożonych wydaleniem pochodzi z Włoch, Francji, Holandii, Irlandii i Niemiec zachodnich.

BISKUP ANGLIKAŃSKI NA TEMAT ZJEDNOCZENIA Z RZYMEM

Biskup anglikański ks. Mervyn Stockwood, wysunął nowe propozycje zjednoczenia Kościoła anglikańskiego i Kościoła katolickiego. Postuluje on, aby księży

i biskupi anglikańscy otrzymywali katolickie święcenia razem z duchowieństwem katolickim. Ks. Biskup stwierdza, że jest to obecnie już możliwe w dziedzinie modlitwy, sprawowania Eucharystii, koncelebracji i wspólnej działalności społeczno-charytatywnej.

PRZYGOTOWANIA DO SPOTKANIA KSIĘŻY EUROPEJSKICH

Trwają przygotowania do europejskiego spotkania delegatów rad kapłańskich. Termin spotkania został wyznaczony na 22-26 kwietnia 1974 r. Miejsce zostanie wyznaczone pod koniec 1973 r. Tematem obrad będzie: Obraz Kościoła po Soborze Watykańskim II oraz postulat dla współczesnego życia i misji Kościoła. Spotkanie księży będzie zorganizowane w ścisłej łączności z biskupami. Za przygotowanie i organizację odpowiedzialny jest specjalnie do tego celu powołany sekretariat, którego siedziba mieści się w Brukseli.

DRUGI MURZYŃSKI BISKUP W USA

Drugim czarnym biskupem w USA został mianowany ks. Józef Howze, dotychczasowy proboszcz Asheville w Stanie Północnej Karoliny. Będzie on biskupem pomocniczym w diecezji Natchez-Jackson w Stanie Missouri. Nowy biskup ma 49 lat. Jak wiadomo, pierwszym czarnym biskupem w Stanach Zjednoczonych A.P. został ks. bp Harold R. Perry, który jest biskupem pomocniczym w Nowym Orleanie.

BISKUPI AMERYKAŃSCY Z WIZYTA W POLSCE

28 listopada br. przybył z wizytą do Polski bp Alfred Abramowicz, sufragan Chicago, dyrektor Ligi Katolickiej w USA w towarzystwie ks. Mieczysława Bednara, asystenta dyrektora Ligi.

Po krótkim pobycie w Warszawie goście udali się w podróż po kraju. Zwiedzili Częstochowę i Kraków, a następnie stolicę biskupie Ziem Zachodnich Biskup Abramowicz odwiedził Polskę po raz drugi.

Pierwszego grudnia natomiast do Polski przybył bp Józef Breitenbeck, ordy-

nariusz diecezji Grand Rapids w stanie Michagan, w pobliżu Detroit. Głównym celem jego wizyty było odwiedzenie Jasnej Góry — naszego sanktuarium narodowego Obraz Matki Boskiej Częstochowskiej był mu znany od dzieciństwa, ponieważ w jego diecezji znaczny procent wiernych stanowią Polacy lub Amerykanie polskiego pochodzenia. Dlatego Ksiądz Biskup pragnął odprawić mszę św. przed cudownym obrazem.

Biskup J. Breitenbeck odwiedził też Oświęcim, Kraków, Niepokalanów i spotkał się z alumnami Seminarium Duchownego Księża Pallotyńców w Otarzewie. W dniu 4 bm. był podejmowany przez bpa Bronisława Dąbrowskiego, sekretarza Episkopatu. Wizyta w Polsce zrobiła na nim — jak sam powiedział — niezatarte wrażenie. Głównie urzeczony był żywym uczestnictwem w liturgii młodzieży i dorosłych.

5 bm. obydwa Dostojni Goście amerykańscy samolotami polskiej linii lotniczej LOT opuścili nasz kraj.

WIZYTA BISKUPA Z WENEZUELI W POLSCE

Od 28 listopada do 3 grudnia hawił w Polsce bp Segundo Garcia Fernandes, ordynariusz wikariatu apostolskiego Puerto Ayacucho w Wenezueli. Bp Garcia jest salezjaninem, dlatego w Polsce był przede wszystkim gościem domów salezjańskich w Czerwińsku, Łodzi, Oświęcimiu, Krakowie i w Warszawie. Zwiedził obóz oświęcimski. Modlił się także na Jasnej Górze w Częstochowie. Od Ojców Paulinów otrzymał w darze malowany na drzewie obraz Pani Jasno-górskiej

Celem wizyty bpa Garcia było zdobycie kapłanów do pracy na podległym mu terenie. Zarządzany przez niego wikariat apostolski liczy 175.000 km², czyli więcej niż połowa Polski. Na tym rozległym terenie mieszka tylko około 30.000 ludzi przeważnie Indianie, w tym około 15.000 to katolicy. Pracuje tam 19 księży (wszyscy salezjanie, w tym 10 Polaków) i 24 siostry zakonne.

KSIAZDZ WINCENTY

Królowa Anna wyprostowała z trudem okazałą, mimo wieku i nurtującej ją choroby wciąż jeszcze majestatyczną postać. Skinęła ręką. Błysk wzruszenia skryła za zsuniętą powieką.

— Idź, księżę, idź i powiedz im, że królowa Francji prosi ich pokornie o przebaczenie, że ośmieliła się zatrzymać cię tak długo u siebie. Twój czas należy do nich. Podziękuj im, że tak łaskawie zechcieli mi go udzielić.

Ostatnia droga

Ksiądz Wincenty przeliczył swe siły. W karocy chwycił go ponowna słabość. Dech z trudem rwie się w piersi. W oczach mgła. Czyżby słowa królowej kryły w sobie prawdę bliższą, niż się spodziewał? Czyżby stał już istotnie u progu nowego życia? Coraz ciemniejsza mgła leży na oczach, brak sił, by dźwignąć ociężałe powieki. Pierwszy raz poczuł ciężar lat na ramionach. Pierwszy raz zaciężyło na nim brzemień znużenia. I pierwszy raz zateńsknił za odpoczynkiem Trwałym, wiecznym już. Ło czuł, że godzina jego już była bliska.

Ksiądz Wincenty był gotów. Mimo to ucieszył się, gdy serce zwolnione z bolesnego ucisku podjęło znów swą nierówną, urywaną pracę, gdy oczy odzyskały znowu dawną swą bystrość. Rad był, że danym mu będzie ogarnąć raz jeszcze przed odejściem pracę całego życia, pożegnać przyjaciół, pobłogosławić ludzi i dzieła, uczniów i następców i prosić... prosić wszystkich o przebaczenie.

Długo wlecze się dziś droga, jakby na przekór niecierpliwości, z jaką wybiegał uchodzącym chwilom naprzeciw, ale przecież w końcu kiedyś dojadą... dojechać muszą. Święty Łazarz zda się już niedaleko. Ksiądz Wincenty pochyla się ku oknu. Ale nie zarysy to dalekiego domu napotkał jego napięty wyczekiwaniem wzrok. Ksiądz Wincenty ujrzał przed sobą człowieka... tuż niemal pod kopytami konskimi. Leżał pośrodku ulicy zwinęty w sobie, skurczony, jak znoszony, niepotrzebny łachman. Leżał przez obojętnych ludzi mijany bez słowa, bez spojrzenia... ktoś wie, jak długo.

Na ten widok ksiądz Wincenty zapomniał o wszystkim — o sobie, o własnym cierpieniu i śmierci, co przez chwilę zdawała się tak bliska, a teraz usunęła się w cień, jakby dając mu czas na dopełnienie ostatniego aktu miłosierdzia.

Ksiądz Wincenty nie byłby przecie sobą gdyby do końca nie pozostał wierny swemu powołaniu. A powołaniem jego było myśleć zawsze o innych — nigdy o sobie. Raz jeszcze wróciły mu zagubione siły. Mocnym głosem zatrzymał karocę. Nie czekał na pomoc. Znalazł w sobie dość sił, by ją nieść innym.

Przygniatające jest brzemień ubogiego. Niepojęcie ciężkie jest ciało omdlałego. Bezsilne są ramiona człowieka odchodzącego. Niezlomna jest wola księdza Wincentego i serce nie uznające przeszkód.

W karocy siedzą teraz obok siebie — ksiądz Wincenty i ubogi zabrany z ulicy. Nędzarz. Brat. Nie odzyskał przy-

tomności. Ksiądz Wincenty obejmuje go ramionami. Ksiądz Wincenty podtrzymuje mu głowę, choć jego własne ramiona już mdleją, a serce na nowo zamiera.

Daleka jest droga do domu...

Ksiądz Portail przeraził się wyglądem ks. Wincentego, kiedy rozwarłszy drzwiczki karocy rzucił się pierwszy go witać i o zaszczytnej wizytacji opowiadać. Twarz księdza Wincentego bladejsza była niż twarz nędzarza, którego podtrzymywał.

Oto próg celi, a z nim kres wędrowki. Cella jak matka wyciąga ramiona po syna. Proste, ubogie, dobrze znane sprzęty. Surowe, zakonne postanie, stół do pracy, klęcznik. I wielki, drewniany krzyż. Dom.

Ksiądz Portail stoi w progu z bólem i troską wypisaną na prostej, pocziwej twarzy. Ksiądz Wincenty nie daje mu długo stać bezczynnie. Ubogi... ubogi czeka... Trzeba się nim zająć... dać mu potrzebną pomoc. Cokolwiek się stanie — nikt z potrzebujących nie może czekać na pomoc. To najpierwszy i najważniejszy obowiązek. Jemu samemu nie prócz trochę odpoczynku nie trzeba.

— Kardynał Grazziani, wysłannik jego świętobliwości Aleksandra VII, czeka — podszeptają nieśmiało ksiądz Portail — bardzo chciał księdza poznać... Pokazywałem mu nasze dzieła. Nie szczędził słów pochwały...

Prawda, kardynał Grazziani, gość, dostojny gość. Wysłannik papieski.

Poczucie obowiązku kazało księdzu Wincentemu raz jeszcze dźwignąć się na nogi. Ale zaraz opadł bezwładnie na ławę. Zrozumiał, że tym razem będzie się musiał poddać.

Nie, nie będzie się mógł widzieć z jego eminencją Grazzianim. Ksiądz Portail wytłumaczył go przed kardynałem.

— Dziś wieczór spodziewam się innego Gościa. Jeszcze dostojniejszego... Muszę się przygotować na Jego przyjeździe... Nie przyjmę dziś więcej nikogo. Nikogo prócz siostry Joanny... Wie ksiądz, ta najmłodsza z naszych sióstr, ta, która pierwszy raz dzisiaj idzie do biednych. Tę niech mi ksiądz przyśle... I niech ksiądz idzie do mego biednego. To już ostatni mój biedny...

Zamknęły się drzwi za księdzem Portail, jak zawsze ślepo posłusznym rozkazom swego mistrza. Za chwilę otworze się, by przepuścić małą siostrę, najmłodszą z Sióstr Miłosierdzia. W tej chwili jednak ksiądz Wincenty jest sam. Zupełnie sam... z Bogiem. Oczy ma utkwione w krzyż. W Chrystusa. A niedługo już zdaje się chwila, gdy danym mu będzie oglądać Boży majestat twarzą w twarz... bez osłon. I ksiądz Wincenty teraz dopiero czuje, jak bardzo tęsknił do tej chwili przez całe, długie swe życie. Jak gorąco i nieustannie, choć nieudolnie przygotowywał się do niej każdym czynem i myślą. Drżące wargi szepczą pełną niesienia i zachwytu modlitwę, szczęściu swemu prawie dowierzając nie śmiejąc.

— Więc doprawdy raczysz już, Panie, służyć Twego odwołać do Siebie... Utrudzonemu wędrowcowi chcesz odpoczynek dać wieczny? Lecz czy doprawdy mam prawo spocząć już przy Tobie? Tak mało w życiu zdołałem dokonać... I tyle jeszcze pozostaje do zrobienia... Wszelako Twoja wola — nie moja niech się stanie. Otom jest. Sługa Twój gotów... na Twój głos czeka, Panie...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

LUDZIE SA TACY

„KLUB URODZONYCH W VW” za rejestrowany został w Nowym Jorku. Jest to klub tych, którzy urodzili się w samochodzie „Volkswagen”. Liczy on już 218 członków. Każdy nowy członek dostaje książeczkę oszczędnościową ze 100 dolarami, które funduje przedstawicielstwo „Volkswagena” w Ameryce.

KONKURS AMATORÓW PARÓWEK odbył się w Londynie. Zwycięzca zjadł 28 parówek w ciągu 12 minut. Rekord świata w tej konkurencji wynosi 30 parówek w ciągu 9 minut i 5 sekund.

ZAZDROSNE ŻONY leczone są w jednej z klinik w USA przy pomocy pigulek, jakie psychiatrzy stosują przy tego rodzaju schorzeniach, jak schizofrenia, psychoza czy depresja. Przeważnie to nie skutkuje. Mąż jednej z pacjentek tej kliniki oświadczył, że wyleczył swą żonę z zazdrości dopiero wówczas, gdy zmienił młodą sekretarkę na 55-letnią matronę.

NOWĄ FORMĘ TELEFONICZNYCH DOWCIPÓW notujemy ostatnio w Warszawie. Do jednego z mieszkań w kamienicy na Dolnym Mokotowie zadzwonił mężczyzna, podając się za pracownika wodociągów. Upredził o wyłączeniu na cały dzień wody z powodu remontu i uprzejmie prosił o powiadomienie o tym pozostałych lokatorów, co też zaferowana gospodyni od razu uczyniła.

W całym domu starannie nabrano wody w czajniki, garnki, miednice i wanny. Oczekiwano na zapowiedziane prace. Po godzinie „wodociągi” zadzwoniły znowu. Ten sam głos, zapytawszy, czy wanna jest już pełna, śmiejąc się stwierdził: „To przychodzę się wykapać”.

NAJGRUBSZY CZŁOWIEK NA ŚWIECIE, Mike Walker z Houston (USA) waży 450 kg. Od 3 lat nie może chodzić z powodu otyłości.

WYCHOWANIE SYNÓW króla Jordanii Husajna kosztuje podaników angielskich 10.000 funtów rocznie. Tył bowiem otrzymują dwaj agenci Scotland Yardu, którzy pilnują synów Husajna mających 10 i 8 lat i uczących się w Londynie.

KSIĄDZ BISKUP WŁADYSŁAW RUBIN

Święcenia kapłańskie i diakonatu

Kazanie wygłoszone w kościele polskim w Paryżu w dniu 26 listopada 1972 r.

1) „Aby wierni zjednoczyli się w jednym ciele, w którym „wszystkie członki nie mają tej samej czynności” (Pz. 12, 4), ustanowił Pan niektórych z nich sługami, aby posiadali w społeczności wiernych świętą władzę kapłańską składania Ofiary i odpuszczania grzechów i aby w imieniu Chrystusa sprawowali publicznie, dla ludzi, urząd kapłański”.

Tak ujmuję rację kapłaństwa sakramentalnego i tak to kapłaństwo charakteryzuje Drugi Sobór Watykański.

Jeden jest Lud Boży, wybrany, obdarzony kapłaństwem powszechnym, zwanym także królewskim, które daje prawo i nakładą obowiązek uczestnictwa w budowaniu królestwa Bożego przez głoszenie Ewangelii ludziom wszystkich czasów. To kapłaństwo, które jest powołaniem do dawania świadectwa o Chrystusie posiadają wszyscy włączeni przez chrzest w Ciało Mistyczne Chrystusa.

Ale z grona wiernych, z Ludu Bożego wzywa Pan niektórych i obdarza ich innym kapłaństwem, kapłaństwem sakramentalnym zwanym także hierarchicznym. Ci wezwani przez Boga członkowie Ludu Bożego otrzymują specjalne zadanie, które spełniają dla dobra całego Ludu i dlatego mówi się, że mu służą, a ich kapłaństwo nazywa się również „służebnym”, ponieważ „Syn Człowieczy przyszedł, aby służyć, nie aby mu służyć”.

A kapłani początek swój wywodzą od Chrystusa, zrodzeni są z Jego woli. On bowiem spośród tych, którzy weń uwierzyli wybrał dwunastu, nazwał ich apostołami i zlecił im obowiązek głoszenia Ewangelii, sprawowania Ofiary i kierowania ku Królestwu Bożemu tych, co przyjmą dobrą nowinę.

Oczywiście tych dwunastu nie mogło swą posługą, swym postannictwem objąć powiększającej się stałe liczby wiernych w Chrystusa. Musieli więc przybierać sobie pomocników, przyszłych swych następców, których nazwano biskupami. Ale i ci, z kolei nie byli w stanie podołać wzrastającym zadaniom i ustanawiali pomocników zwanych prez-

biterami tj. starszymi, aby „ustanowieni w stanie kapłańskim, byli współpracownikami biskupów, w celu należytego wypełnienia powierzonego przez Chrystusa apostołskiego postannictwa” (Presbyt. Ordo).

I tak powstała, nie ustająca od początków dzieła zbawienia aż do jego kresu, ciągłość powoływania biskupów i kapłanów, którzy przez specjalny sakrament, namaszczeni przez Ducha Świętego są oznaczeni szczególnym znamieniem uzdalniającym ich do działania w zastępstwie Chrystusa na rzecz Ludu Bożego, dla jego dobra i całej ludzkości, przez włożone na nich specjalne zadania, przez swą kapłańską posługę.

2) Dziś bierzemy udział w święceniach nowego kapłana, naszego brata ks. **Tadeusza Grzesika**. Do prawie dziewięćdziesięciu księży polskich, którzy od zakończenia ostatniej wojny przygotowali się do świętego kapłaństwa Chrystusowego w Polskim Seminarium w Paryżu dołącza dziś nowy, by poświęcić swe życie posługiwaniu Polskiemu Ludowi Bożemu żyjącemu w rozproszeniu poza granicami ojczystego kraju. Większość kapłanów, którzy poprzedzili w Seminarium w Paryżu tego, który dziś otrzymał charakter kapłana świętego Kościoła, pełni swą ważną misję na trudnych szlakach polskiego Wychodźstwa. Niektórzy z nich, z uwagi na potrzeby Kościoła w kraju, głównie w pierwszych latach po wojnie, w Ojczyźnie służą Bogu, Kościołowi i swemu narodowi.

Od szeregu lat, jak to jest w wypadku dzisiejszego neoprezbitera, młodzieńcy urodzeni już poza Ojczyzną, ale świadomi swego polskiego pochodzenia, swych obowiązków wobec grupy etnicznej do której należą, przynależności rodziców do narodu polskiego i świadomi potrzeb religijnych wspólnot polskich, wstępują do Polskiego Seminarium w Paryżu, którego zadaniem, z woli Prymasa Polski, jest dać polskim wspólnotom na obczyźnie młodych kapłanów, pochodzących z tego samego społeczeństwa.

I jest to niezmiernie ważne z uwagi na to, że wytwarza się specjalny typ polskich grup etnicznych w różnych krajach osiedlenia zwłaszcza w miarę jak odchodzi do wieczniejszego starsze pokolenie, a młodsze zajmuje miejsce po ojcach i matkach w tych wspólnotach, albo dorasta i dojrzewa do zajęcia tychże miejsc w etnicznej grupie polskiego pochodzenia. Ci młodzi kapłani, odpowiednio w duchu polskiej tradycji katolickiej

wychowani w Polskim Seminarium w Paryżu i posiadający również żywy kontakt z Ojczyzną, należąc równocześnie urodzeniem, wychowaniem i mentalnością do nowych pokoleń zrodzonych poza Polską, zdolni są zapewnić należytą opiekę duszpasterską Polakom rozsiąniętym po świecie. Niestety, ilość takich kapłanów jest zbyt mała, by mogła zaspokoić potrzeby polskich grup etnicznych w świecie — tak jak tego pragnie Kościół przez decyzje i ducha Drugiego Soboru Watykańskiego i dyspozycje prawne zawarte w odpowiednich dokumentach soborowych.

Dzisiejszy neoprezbiter jest przeto naszą wielką radością ale i jakimś dramatycznym wołaniem do Polaków w świecie, w sprawie ich dobra religijnego i narodowego: budźcie powołania kapłańskie na emigracji, wydajcie własnych kapłanów — jeśli nie chcecie zaginać dla Kościoła i polskości.

Jest to wołanie dramatyczne, a może tragiczne, jeśli się zważy, że są kraje, w których zanikają polskie parafie, nie czekają; jeśli się zważy, że w takich oko-

licznościach ludzie masowo odchodzą od Kościoła i polskości, z żalem w sercu o to, że nikt o nich nie zadbał.

To prawda, że nie zawsze winę ponosi społeczność, dlatego, że nie wydaje kapłanów — bywa bowiem tak, że chociaż są polskie powołania to nie są one ani przygotowane ani wykorzystane dla dobra polskiego ludu. Prawda to bolesna, której niestety zaradzić nie możemy, bo nie od nas to zależy. Ale, gdyby wśród Polaków w świecie były liczne powołania i mogły się formować w polskim Seminarium jak te, które dziś owocują, wielu bolesnym stratom można by zaradzić.

Dzisiejsza uroczystość udzielania święceń diakonatu jednemu alumnowi a kapłańskich drugiemu alumnowi Polskiego Seminarium w Paryżu jest okazją do rachunku sumienia całej polskiej i polonijnej wspólnoty w świecie odnośnie sprawy dostarczania kapłanów dla tejże wspólnoty i okazją do gorącej modlitwy o powołania kapłańskie dla ratowania milionowych rzesz polskiej grupy etnicznej w świecie.

Migawki emigracyjne

Z LONDYNU donoszą nam, że porucznik rez. kaw. Bronisław Szczapa-Łeśniuk (znany naszym Czytelnikom) został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi za pracę społeczną na Emigracji we Francji. W liście do por. Szczapy, minister spraw społecznych, gen. bryg. Stanisław Kuniczak, pisze: „Cieszę się ogromnie, że mój lwowski rodak tak zaszczytnie został wyróżniony i proszę przyjąć moje serdeczne gratulacje i najlepsze życzenia wytrwania na obranej drodze - dla chwały naszej Ojczyzny Polski i ukochanego Lwowa”.

TWÓRCZE MAŁŻENSTWO. - Polski architekt, mieszkający w Kanadzie, Wojciech Szymański został zaproszony do udziału w konkursie na projekt supernowoczesnego budynku radia i TV w Toronto. Obiekt z wyposażeniem ma kosztować 120 milionów dolarów. Zaproszenie to jest wyróżnieniem i dowodem uznania dla rodaka, który jest autorem bardzo udanych prac. Równalami Szymańskiego są dwa zespoły architektoniczne przedsiębiorstwa CBS (Canadian Broadcasting Corporation). Żona Szymańskiego - Maria jest cenioną projektantką wnętrz, a zarazem przewodniczącą Stowarzyszenia Projektantów Wnętrz Prowincji Nowa Szkocja.

KONKURS KOPERNIKOWSKI W ARGENTYNIĘ. - Z inicjatywy redakcji „Głosu Polskiego” i Związku Polaków w Argentynie ogłoszono konkurs z nagrodami dla uczczenia 500-lecia urodzin wielkiego Polaka. Do udziału w konkursie zaproszono młodzież zamieszkałą w Argentynie oraz w innych krajach Ameryki Południowej. Konkurs podzielono tematycznie na trzy grupy w zależności od wieku młodzieży i jej przygotowania. Termin napływu prac konkursowych ustalono na 19 lutego 1973 r. tj. dokładnie na dzień rocznicy.

POLKA - GWIAZDĄ PIOSENKARSTWA. - Recenzenci koncertów muzyki rozrywkowej w Wielkiej Brytanii zwrócili ostatnio uwagę na piosenkarstwo 18-letniej Krystyny Kocjan, urodzonej w polskiej rodzinie w Szkocji. Krystyna Kocjan śpiewa z zespołem instrumentalnym „Natural Acoustic Band”, który niedawno nagrał długogrającą płytę dla koncertu amerykańskiego. Płyta jest sensacją roku, a Krystyna Kocjan została uznana za nową gwiazdę piosenkarstwa.



Tak jak w każdej wspólnocie w Kościele tak i w naszych polskich wspólnotach katolickich w rozproszeniu kapłan jest człowiekiem, bez którego na dłuższą metę trudno ostać się przy wierze

3) Kapłan bowiem — jak mówiliśmy — przedłuża misję samego Chrystusa. Jest wezwany przez Niego: „nie wyście mię wybrali, ale ja was”; jest posłany przez Niego: „jak mię Ojciec posłał i ja was posyłam”. Następuje dzięki temu jakiś intymny i bliski kontakt tego powołanego człowieka z Jezusem Chrystusem: „Już was nie nazywam sługami, bo sługa nie wie co czyni Pan. Lecz nazwałem was przyjaciółmi, bo wszystko co od Ojca mego usłyszałem, oznajmiłem wam” (Jan 15, 15).

Rodzi się niezniszczalna więź przejawiająca się w nieutrącałym darze Ducha Świętego, jaki kapłan otrzymuje poprzez nalożenie rąk, nazywany przez Kościół charakterem kapłańskim.

„Właśnie ta rzeczywistość upodabnia kapłana do Chrystusa-Kapłana, poświęca go Chrystusowi, daje mu uczestnictwo w misji Chrystusa pod jej podwójnym aspektem: władzy i służby. Ta władza nie jest własnością kapłana; w istocie jest ona manifestacją władzy Pana, mocą której kapłan spełnia posłannictwo eschatologicznego dzieła pojednania” (por. Synod 1971).

Nie można kapłana oddzielać od Chrystusa-Kapłana, gdyż wówczas ksiądz stanie się tylko funkcjonariuszem i urzędnikiem, i, co dziś często bywa, społecznym działaczem lub politycznym aktywistą. Niektórzy nawet chcą widzieć w tym cały sens kapłaństwa zapominając, że „kapłan spośród ludzi wzięty, dla ludzi jest postanowiony w tym, co do Boga należy, aby składał dary i ofiary za grzechy” (Hebr. 5, 1). Podobnie jak Chrystus przyszedł na świat dla ludzi, aby poznał Tego, który Go posłał, to jest Ojca, a także i to że Chrystus jest w Ojcu, a my wszyscy w Chrystusie i Chrystus w nas (Jan 14). Sprowadzić Chrystusa do doczesnej roli reformatora społecznego, a kapłana do działania lub politycznym aktywistą to zapoznawać całkowicie zbawczą misję Syna Bożego. Albowiem wolą Ojca jest, „aby każdy kto spogląda na Syna i wierzy w Niego, miał żywot wieczny” (Jan 6, 40). I dlatego Chrystus posyła swych kapłanów na świat do ludzi: aby życie mieli i obficie mieli. Kapłan działając zgodnie ze swym powołaniem może uczynić wiele dla ustano-

wienia sprawiedliwego porządku doczesnego, zwłaszcza tam, gdzie wynikające z niesprawiedliwości czy ucisku problemy ludzkie są szczególnie trudne. I my to znamy z doświadczenia. Musi jednak pamiętać, że misja, którą mu Chrystus powierzył nie ma charakteru politycznego, ekonomicznego czy społecznego, lecz religijnego; musi również zachować łączność z Kościołem odrzucając wszelką przemoc jako niezgodną z Ewangelią.

W rzeczywistości słowo Ewangelii, którą kapłan głosi w imię Chrystusa i Kościoła oraz skuteczna łaska sakramentów, których udziela, winny uwolnić człowieka z jego egoizmów indywidualnych i społecznych, oraz przyczynić się do wzrostu sprawiedliwości między ludźmi, tak by stawała się ona znakiem miłości obecnego wśród nas Chrystusa (por. Synod 1971).

4) Przez wybór i decyzję Chrystusa kapłan jest znakiem uprzedzającego planu Bożego, który proklamuje światu i w nim go realizuje Kościół Boży.

To kapłan sprawia, że Chrystus Zbawiciel wszystkich ludzi, jest sakramentalnie obecny wśród jego braci i to w ich życiu osobistym jak i zbiorowym. Kapłan jest gwarantem pierwszej proklamacji Ewangelii, która gromadzi Kościół, jak i nieustającego odprawiania Kościoła już zespolonego. Czyni to przez swą posługę sakramentalną, głównie przez Sakrament Eucharystii i Sakrament Pokuty, który przygotowuje do Sakramentu miłości. Jeśli więc brakuje obecności i działania tej funkcji kapłańskiej Kościół nie może mieć pewności co do własnej wierności i własnej wiązalności ciągłości (por. Synod 1971).

Oto prawdziwa wielkość, znaczenie i racja ogromnej potrzeby kapłana powołanego przez Chrystusa i posłannego ludowi Bożemu, aby mu służył.

5) Kapłan jest kontynuatorem dzieła Chrystusowego w świecie dokonywanego przez Kościół. Dzieło zbawcze Chrystusa wyrosło z miłości Boga do człowieka. Jeśli kapłan chce dobrze kontynuować to dzieło Chrystusa winien kochać Boga i winien kochać ludzi. Bez tego umiłowania Boga i ludzi, którego konsekwencją jest ofiara — trudno być dobrym kapłanem. Być może dziś przesłonięto czym innym obraz kapłana jako człowieka rozmiłowanego w zbawczym dziele Chrystusa i gotowego do poświęceń i dlatego młodzież w wielu krajach

ma obraz kapłana przyciemniony. A skoro coś nie jest wyraźne — to nie pociąga. Trzeba w Kościele przywrócić wyraźny obraz kapłana jako człowieka, który wszystko poświęca dla Boga i ludzi, wszystko, nawet to, co jest dobre, aby tylko Chrystus był przepowiadany na zbawienie wszystkim ludziom. Do takiego poświęcenia może prowadzić miłość. Kapłani, którym zabrakło miłości i poczuli życ na wzór innych pasją niechęci do innych ludzi, a nawet do innych kapłanów, jakaś ideą walki klas itp. — przestali pociągać innych. Owocem tego jest brak powołań. Bo powołania poczynają się we wierze w Chrystusa i rodzą się na gruncie miłości.

Jej najwspanialszą nauczycielką jest Maryja, Matka Pięknej Miłości. Kto dotrądził ją na drogach swego życia kto się w Niej rozmiłował ten łatwo odnajduje Chrystusa — Kapłana mówiącego „pójdź z Mną”. Maryja, Niepokalana Dziewica, rozmiłowana w Bogu potrafi nauczyć miłości dla oblubienicy Chrystusa, Kościoła. Kapłan, który idzie przez życie wsłuchany w troskliwy szept Matki Jezusa nie ustanie nigdy w miłowaniu Kościoła i ludzi.

Uczestnicząc w doniosłym akcie święceń kapłańskich naszego brata Tadeusza, który poszedł za głosem Chrystusa i stał się Jego kapłanem, medlmy się o to, by jego kapłaństwo realizowane każdego dnia pod opieką Matki Bożej przynosiło jak najlepsze owoce. Prosimy Boga, aby służył polskiej wspólnocie na emigracji z miłością i poświęceniem. Jesteśmy pewni, że wówczas będzie przez całe życie błogosławił dzień, w którym Chrystus Pan obdarzył go swym kapłaństwem, które trwa na wieki

Amen.

OSWĘCIM MUSI BYĆ POMNIKIEM!

„Oświęcim musi być monumentem, pomnikiem, przypomnieniem czegoś, co nie może być nigdy zapomniane i przez nikogo. Zwłaszcza przez tych, którzy sięgają po władzę nad ciałami, umysłami i nad wolą drugiego człowieka z racji sprawowania władzy. Tak jak kiedyś, każdy król polski stawał przed wawelskim sarkofagiem świętego Stanisława Biskupa i Męczennika i przyrzekał, że będzie lud miłował w sprawiedliwości i prawdzie, tak tutaj każdy, kto sięga po rząd dusz musi stanąć i powiedzieć głośno i wyraźnie główne przykazanie: „Będziesz miłował”. (Ks. kard. Jan Król).

DZIECI - STARSZYM

Polska tradycja przeżywania Świąt Bożego Narodzenia jest chyba najpiękniejsza i najbogatsza. Tyle wzniosłych dążeń, szlachetnych obietnic, wzruszeń głębokich, w „Świątą, cichą Noc”, doznaje chyba tylko polskie serce.

W Paryżu oazę polskiej atmosfery można znaleźć przy Polskim Kościele. Wielką zasługą ks. prob. Zenona Klepackiego! Wykrzesywanie, słabej już nieraz, iskierki polskiego ducha zaczyna się od lat najmłodszych. Okazji jest wiele. A najcudowniejszą jest chyba Boże Narodzenie.

W tym roku postanowiono pojechać do Domów Starców. Postanowiono przypomnieć ludziom starym, opuszczonym, dziecięcą radość polskiej Gwiazdki. Dzieci przyjęły pomysł z zachwytem.

Celowość akcji zrozumieli także wychowawcy, rodzice. Bo dlaczego zawsze tylko „wszystko dla dzieci”? A co dla ludzi dorosłych, dla samotnych, zapomnianych? Dziecięcy egoizm?

Dzieci przyniosły swoje oszczędności. Zakupiły drobne upominki, słodycze.



Dzieci podają opłatek panu Morawskiemu, byłemu ambasadorowi Polski w Paryżu. Chłopak z dużym opłatkien (trzecie dziecko z lewej) to syn ambasadora Francji w Polsce, Ornano.



Zrobiły małe i większe pacuszki. Starsze pomagały młodszym, 4-5-letnim

13 grudnia 1972 r. około 20 dzieci pojechało do Zakładu św. Kazimierza przy ul. Chevaleret, prowadzonego przez Siostry Szarytki. Był ksiądz Proboszcz, młodzieńki wikary, ks. Głódź i oczywiście nieodłączna siostra Miriam.

W małej sali zebrało się przeszło 30 starców, Polaków. W ich spojrzeniach było wzruszenie. Patrzyli na polskie dzieci, które przyniosły uśmiech. Ks. Proboszcz powiedział parę słów. A potem dzieci podchodziły do staruszków trzymając w ręku opłatek. Najpierw ostrożnie, jak do ludzi nieznanymi. Ale to tylko krótki moment. Wyciągnięty, w drżących dziecięcej ręce opłatek rozjaśnił podlane zmarszczkami twarze zakreślił wokoło łzę. Dzieci biegły rozradowane niesionym szczęściem. Podawały opłatek po raz drugi i trzy, jakby wszędzie, nawet na twarzy babci, która zaszczoła, chciały zobaczyć uśmiech. „Mój Boże, jakie piękne polskie dzieci!”

Miło było patrzeć na to przyjacielskie spotkanie staruszków powłóczących nogami i dzieci biegnących do nich w podskokach.

Dzieci zaśpiewały. Polskie kolędy i piosenki, których nauczyły się na lekcjach polskiego. „Krakowski Lajkonik”, „Baba co miała koguta”, „Ola z przedszkola” wprowadziły do sali dużo radości, rozjaśniły twarze. Może, choć na moment, staruszka, która patrzyła wyjątkowym wzrokiem przypominała sobie beztroskie dzieciństwo. Czy beztroskie?

Potem podarunki. To były paczki dzie-

ci. Kupione za pieniądze dzieci. Zrobione ich własnymi rękami. Z chęcią sprawienia komuś przyjemności. Komuś, co stary, schorowany, co nie umie już biegać, skakać, co przykuty do pokoju. Dzieci były jakgdyby zdziwione wywołanym wrażeniem. Patrzyły na łzy, które przysłaniały uśmiech, wsłuchiwały się w szepty załamane wzruszeniem, siadały na kolana...

W następnym tygodniu, 20 grudnia, dzieci pojechały do „Polskiego Domu Spokojnej Starości” w Lally-en-Val koło Orleanu. Spotkanie nastąpiło w dużej, pięknej sali.

I znów wystarczyło kilka słów ks. Proboszcza, melodia „Wśród nocnej ciszy”, by zrobiło się ciepło, rodzinnie i miło. Śpiewały dzieci, śpiewali starsi, akompaniował akordeon. Co wrażliwsi ocierali łzy ukratkami...

Nie wszyscy mieszkańcy Domu mogli zejść do wspólnej sali. Do niektórych trzeba było pójść, do pokoju, by zanieść opłatek, życzenia, kolędę... Może jeszcze nigdy te starcze pokoje nie gościły tyle dziecięcej radości. Napewno! Bo nieraz przyjdzie córka czy syn z wnukiem. To jedno, dwoje, troje tylko jest dzieci. Zresztą, jak rzadko!

Pan Morawski, były ambasador polski w Paryżu, był wyraźnie wzruszony. Opłatek biały podał mu syn ambasadora Francji w Polsce, mały Ornano. Powiedział życzenia po polsku. Nauczył się ich na lekcjach języka polskiego, przy polskim kościele.

Podwieczorek przygotowany przez „Polski Dom” i w drogę. Do Paryża da-

leko. A chciałoby się jeszcze zostać, by przedłużyć chwilę radości, by w tym domu jak najdłużej rozbrzmiewały dziecięce głosy. Nie tylko w tym domu. We wszystkich Domach Starców, wszędzie gdzie są ludzie samotni, opuszczeni, starzy.

Wierzę, że nasze dzieci o tych Domach nie zapomną. Nie zapomną w Nowym Roku, nie zapomną wtedy, gdy będą dorosłe.

Małym i dużym „Szczęść Boże” w Nowym Roku.

L a t i.

Polacy wśród nas

(Dokończenie z nr. 51/656)

W r. 1920 napływa do naszego kraju nowa, wielka fala emigracji (ok. 400 tys. osób). Zgodnie z umową podpisaną po wojnie między rządami, Francja ofiarowała pracę tym, którzy nie mogli jej znaleźć w Polsce odrodzonej, lecz zrujnowanej.

Zachowane tradycje

Emigranci polscy znaleźli pracę w kopalniach węgla i rudy żelaznej, w przemyśle i rolnictwie. Stąd jeszcze dziś znajduje się ich dziesiątki tysięcy w Nord, Pas-de-Calais, Moselle i Saône-et-Loire. Zamieszkują bardzo licznie w takich miastach, jak Ostricourt, Waziers, Noeux-les-Mines, Montigny-lès-Metz, Lens, gdzie w r. 1966 wzniesiono świątynię dla uczczenia Tysiąclecia Chrztu Polski, Montceau-les-Mines. Po dziś dzień 120.000 spośród nich zachowało obywatelstwo polskie. Młodzi jeśli nawet nie posługują się językiem ojczystym, zachowują rodzime tradycje.

Założona w r. 1842 przez Zmartwychwstańców, dawnych żołnierzy, Polska Misja Katolicka znalazła siedzibę przy kościele Wniebowzięcia, na ulicy Saint-Honoré. W każdą niedzielę odprawia się tutaj Msza św. po polsku; niebieskie świece płoną stale przed obrazem Matki Boskiej z Częstochowy, polskiego Lourdes. 150 księży sprawuje służbę Bożą w 99 koloniach, wydają gazety religijne, prowadzą Seminarium w Paryżu.

W niektórych miejscowościach na północy spotyka się domy Polaków otoczone ogródkiem pełnym kwiatów, kapu-

sty (na sławny kapusniak), a nieraz maku, którego ziarenka służą do przygotowania tradycyjnych ciast. Stworzyli oni swoje dzielnice, w których mają własne kliniki, kaplice, sklepy, a nawet swój bardzo poczytny dziennik, Narodowiec.

Sportowcy, artyści i uczeni

Musimy przyznać, że osiągnięcia sportowe Polaków bardzo szybko zdobyły sympatię francuskiej publiczności. W wyścigach kolarskich wstąpił się Jan Stabliński, mistrz świata w 30 roku życia i Roger Walkowiak, zwycięzca Tour de France w r. 1956. Nie tak dawno osiąga sukcesy w pływaniu młoda Izabela Poniatowska.

Bezsprzecznie jednak Polacy panują w piłce nożnej. Sławny Kopa — to Raimund Kopaczewski, który 46 razy występował w reprezentacji Francji.

Dzisiejsi miłośnicy sportu znają dobrze Jerzego Lecha, Mariana Wiśniewskiego, Leona Głowackiego.

Nasi nowi współobywatele są również wielkimi smakoszami. Wielki znawca sztuki kulinarnej, nieodżałowanej pamięci Edouard de Pomiane, to nie kto inny, jak poważny pr. Pożerski z Instytutu Pasteura.

Inżynier, Henryk Babiński, wykwiintny smakosz napisał książkę „La Cuisine, une chimie qui sent bon”, podpisując się magicznym nazwiskiem Ali-Bab. W sławnej restauracji paryskiej Lapérouse po dziś dzień figuruje w menu „la langouste Babiński”. Nie dziwny się, skoro dyrektorem tej restauracji jest od r. 1924 Roger Topoliński, zresztą następca swojego ojca na tym stanowisku.

Znad brzegu Wisły przybywa do nas wielu artystów: piosenkarka Régine, aktorki Zofia Agacińska i Jan Sobieski, reżyser Jean-Pierre Mocky.

Sławnych Polaków spotkamy również w literaturze, poezji i francuskim malarstwie. Między innymi twórca „Al-cools”, Guillaume Apollinaire. Bardziej znany pod tymi dwoma imionami, niż z nazwiska swej matki, Kostrowicki. Sławna powieściopisarka Anna Langfus, która w r. 1962 zdobyła nagrodę Goncourt. Witold Gombrowicz, którego wiele sztuk teatralnych, a przede wszystkim „Operetka” wystawiona przed dwoma laty, miały wiele powodzenia w Paryżu. Umarł niedawno na Południu.

Henri Hayden, który przywędrował z Warszawy w r. 1908, a zmarł w r. 1970, był wraz z Picasso jednym z ostatnich malarzy epoki kubizmu. Wśród młodego pokolenia malarzy nadaje pewien kieru-

nek Jan Lebenstein.

Podziwiamy, jak w wielu dziedzinach wstawiają się owi „Franco-Polonais”. W r. 1903 Maria Skłodowska-Curie wraz z swym mężem Pierre Curie i Henrykiem Becquerel, otrzymała nagrodę Nobla za odkrycie radium. Obecnie znane są nazwiska: matematyka Andrzejka Lichnerowicza, uczonego atomisty Jacka Prentki i prawnika Jerzego Langrod. Dodajmy do tego około 500 architektów polskich, pracujących w naszych biurach projektów.

Politycy i wojskowi

Francuzi pochodzenia polskiego biorą również żywy udział w życiu politycznym. Znani są dzisiaj wśród deputowanych i ministrów Jean de Lipkowski, Michel Maurice Bokanowski, Jean-Paul Palewski, Michel Poniatowski, prawa ręka ministra Giscard d'Estaing. Przewodniczącym „Conseil constitutionnel” jest obecnie ambasador Gaston Palewski, dawny minister.

Co najmniej dwa razy w ciągu tego wieku, Polacy okazali swoje przywiązanie do drugiej ojczyzny. W r. 1914 niektórzy spośród nich zaciągnęli się do Legii Cudzoziemskiej. W r. 1917 powstała armia polska, złożona z blisko 200 tys. ludzi, na czele której stanął generał Józef Haller. Walczyła ona we wschodniej Francji, ponosząc wielkie straty. Wielu spośród tych bohaterów spoczywa na cmentarzu Auberive, w Szampanii.

W r. 1939, po klęsce wrześniowej, rząd polski osiedlił się w Angers.

Podczas okupacji, ruchem oporu „POWNI” kieruje dawny konsul generalny w Lille, Aleksander Kawalkowski. W tym samym czasie Polacy organizują sieć, która umożliwiła tysiącom Francuzów i Polaków przeniesienie się do Anglii.

Również w r. 1939 Polacy tworzą jednostki armii regularnej; powstały we Francji cztery dywizje: nad którymi objął dowództwo gen. Władysław Sikorski. Będą one walczyć na Wschodzie, w Afryce i we Włoszech.

W r. 1940 brygada Strzelców Podhalańskich walczy w Norwegii. W r. 1944, łącznie wraz z Aliantami w Normandii dywizja pancerna generała Maczka, która zamyka kocioł pod Falaise, atakuje nieprzyjaciela koło Abbeville i gna go aż po Bredę, którą wyzwala.

Po r. 1945 emigracja wzmożyła się na nowo, a potem słabnie z powodu zakazu rządu warszawskiego. Jednak od 1963 wyjazdy z Polski stają się częstsze i w

ten sposób znowu przybywa do Francji około 1.000 osób rocznie, przeważnie kobiet.

Chociaż opuścili Polskę i nie uznają obecnego reżymu politycznego, pozostawili jednak dużą część swojego serca w kraju. Utrzymują ciągle kontakt ze swoimi rodzinami i posyłają im paczki.

Potomkowie tego narodu, który dawał nam tak często dowody swojego przywiązania, bez względu na to czy przyjęli obywatelstwo francuskie czy też nie, zasługują na nasz szacunek i uznanie.

Rose Lestrange.

O czym tu myśleć..

WIERZYĆ W SWOJE SZCZĘŚCIE I NIE UPADAĆ NA DUCHU

Człowiek jest słabym stworzeniem i lada podmuch wiatru podrywa mu nogi i zwała go na ziemię. Najsilniejsi ludzie doznają załamania natury fizycznej i duchowej, tak jak i najsłabsi i ubodzy duchem okazują się pewnego dnia siłaczami. Natura ludzka jest skłonna do wzlotów i upadków i nikt nie zdołał przewidzieć jakie ciosy czy jakie słodkie powiewy powalą człowieka na ziemię lub łożę boleści. Każdy z nas dąży do sławy, wielkości, szczęścia i bogactwa. Lubi gdy się mówi o nim z dumą i entuzjazmem. Gdy go się chwali i wywyższa pod niebiosa. Gdy stawia się jego rozum, dobroć, powagę i autorytet. Człowiek ucieka od nędzy i cierpienia. Nienawidzi chorych i płaczących. Drwi z pobożnych i nieszczęśliwych. Płucze nad zziębniętym piaszkiem a swemu bliźniemu żałuje dachu i kawałka chleba. Zazwyczaj człowiek nie wie co to jest ból i nędza, póki sam jej nie doświadczy, póki jej sam nie odczuje

na własnej skórze. Człowiek optywający w szczęściu i w dostatku nie dostrzega tej czolgającej się u jego stóp nędzy i rozpacz. Dopiero gdy śmierć zajrzy mu w oczy, gdy jest słaby i bezbronny wobec zła, które go przegnania ku ziemi; gdy nagi i obdarty staje się posmiewiskiem tłumowi, żerem pospólstwa, ofiarą zwierzęcych instynktów wroga, daleki od wszelkiej litości i sprawiedliwości, wtenczas gestem obrony i lęku wyciąga w górę ramiona i woła ukrzyżowanego Chrystusa na pomoc. Ci, co przeszli piekło obozów hitlerowskich czy stalinowskich mogą zaświadczyć w tej sprawie. Wojna dla wielu była dobrą acz straszną szkołą życia. Dla wielu otwały się oczy i zrozumieli, że oprócz własnego szczęścia i bogactwa nie można być obojętnym na ból, nędzę i poniewierkę swoich bliźnich. Nie można zadzierać wysoko nosa i kpić z biedniejszych od siebie, bo ten biedny może stać się pewnego dnia twoim zbawcą, dobroczyncą i wodzem. Dużo jest na świecie ludzi małych, bezradnych, głupich i zadufanych w sobie. Dopiero gdy chwyci ich bunt i rozpacz, gdy nie znajdują drogi wyjścia, gdy choroba lub bezradność swoich sytuacji odhiera im wolę działania i myślenia, wtenczas ostateczność zsyła im Boga.

I słuszna jest ta prawda życiowa. Dopóki człowiek żyje w zdrowiu i dostatku, z dala od cierpienia i zgrzyot, wtenczas wydaje mu się że jest panem i królem. Chłozcze słowem przekleństwa innych, depcze i poniewiera słabszych i biedniejszych od siebie. Ale gdy tylko odmienią mu się drogi życia, gdy śmierć zatargą jego sercem, wtenczas zmienia się jak za dotknięciem różdżki czarodziejkiej. Sztuką jest ludzkie: Umieć żyć w niedostatku i cierpieniu, a nie dać zadusić się pysze i bogactwu.

Bo człowiek jest niczym innym, jak tylko małym, drobnym stworzeniem, które lada podmuch wiatru potrafi przewrócić i rzucić na niewiadome szlaki naszego krótkiego życia.

I dlatego nie wolno nam upadać na duchu i ztorzczyć, ale wierzyć w swoje szczęście jak i w swoje zbawienie.

Julian Majcherczyk.

(Dokończenie ze str. 12)

kanin Richard Nixon zdobył większość w 49 stanach (na 50) uzyskując 61 proc. oddanych głosów i zapewniając sobie głosy 521 elektorów (na 538). Ten druzgocący, osobisty sukces Nixona należy do rekordowych w historii USA. Roosevelt w 1936 roku otrzymał 60,3 proc. głosów, a Johnson w 1964 roku — 61,1 proc. głosów. (Zdjęcie u dołu w lewej kolumnie).

ZWYCIESTWO BRANDTA

Zaskakująco dużym sukcesem kancelarza Brandta i dotychczasowej koalicji rządowej (SPD-FDP) zakończyły się wybory do zachodnioniemieckiego Bundestagu. Przy rekordowo dużej frekwencji wyborczej socjaldemokraci (SPD) zdobyli 45,9 proc. głosów, opozycja chrześcijańsko-demokratyczna (CDU - CSU) 44,8 proc., a liberałowie — FDP 8,4 proc. głosów. Tak więc po raz pierwszy SPD okazała się najsilniejszą partią w NRF, co przy równoczesnym znacznym poprawieniu pozycji FDP daje obu partiom 48 mandatów przeważni w tym samym Bundestagu. Natomiast wyeliminowane zostały praktycznie z gry politycznej ugrupowania reprezentujące skrajną prawicę (NPD) i komunistów (uzyskały one zaledwie ułamki procentu głosów). Warto podkreślić, że chrześcijańscy demokraci zachowali jedynie w Bawarii i w Hesji swoją dotychczasową dominującą rolę.

KONFERENCJA W SPRAWIE WIETNAMU

W Paryżu wznowione zostały poufne rozmowy pomiędzy głównym doradcą prezydenta Nixona, Henry Kissingerem a członkiem kierownictwa DRW Le Duc Tho. Runda rokowań doszła do skutku w wyniku nalegań strony amerykańskiej pragnącej doprecyzować projekt porozumienia w sprawie zakończenia wojny w Wietnamie.

GŁOS KATOLICKI

263-bis, rue Saint-Honoré, 75001 - Paris.

Telefon : 073-37-69

Dyrektor : Ks. E. SZYMECZKO O.M.I.

Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36 888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc
77260 - LA FERTE-sous-JOUARRE.

LA VOIX CATHOLIQUE

Konto pocztowe PARIS 12.777-08

Redaktor : Ks. L. BRZEZINA O.M.I.

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés
POLONAIS

WYDARZENIA 1972 ROKU

SPOTKANIE NIXON - MAO TSE TUNG

W lutym 1972 r. prezydent Stanów Zjednoczonych Nixon przybył wraz z małżonką i liczną grupą towarzyszących osób do Pekinu. Trasa tej niezwykle podróży wiodła poprzez Hawaje, wyspę Guam, Szanghaj, Pekin, Hangczou, Szanghaj, Alaskę z powrotem do Waszyngtonu. Na lotnisku pekińskim witał pierwszego prezydenta USA na ziemi chińskiej premier Czou En-laj oraz przedstawiciele pekińskiego komitetu rewolucyjnego. Bezpośrednio po przylocie Nixon odbył pierwszą godzinną rozmowę z Mao. Podróż prezydenta transmitowana była na żywo przez telewizję.

Komunikat końcowy z wizyty prezydenta Nixona w Chińskiej Republice Ludowej stwierdza, że obie strony będą dążyć do normalizacji wzajemnych stosunków: żadna ze stron nie będzie dążyć do hegemonii w Azji, ani USA, ani ChRL nie będą wchodzić w układy wymierzone przeciwko drugiej stronie; USA stwierdzają, że Taiwan jest częścią integralną Chin i sprawa ta winna

być załatwiona przez samych Chińczyków.

W pekińskim toaście Nixon mówił o „usuwaniu muru” pomiędzy USA i ChRL. Nixon doczekał się okłasków 18 tys. Chińczyków (zgromadzonych na krytym stadionie w Pekinie), a także aż sześciu własnych zdjęć w jednym tylko numerze „Zhenminzhipao”.

Japoński premier Sato o wizycie Nixona w Chinach: „Nixon chce nas przekonać, że jest to największe wydarzenie naszego stulecia. Możliwe, że ma rację”.

OLIMPIADA W MONACHIUM

W roku 1972 odbyły się w Monachium XX Igrzyska erylnowożytniej. Była to największa — uczestniczyło 124 kraje i 10 tys. zawodników — i najkosztowniejsza — wydatki organizatorów szacuje się na 650 milionów dolarów — impreza w historii sportu światowego.

5 września pozostanie dniem najtragiczniejszym w historii nowożytnych igrzysk olimpijskich. Zamordowano 18

osób, w tym 11 sportowców izraelskich. Igrzyska zostały przerwane na znak protestu.

„Daj Boże, aby nie powtórzyły się podobne fakty, do których, niestety, skłonna jest ludzka słabość” — powiedział papież Paweł VI otrzymawszy wiadomość o tragedii w Monachium.

„W ciągu ostatnich godzin — powiedział w czasie uroczystości żałobnej prezydent Niemiec Zachodnich Heinemann — ludzie zrozumieli, że nienawiść tylko burzyć może. W obliczu ofiar nienawiści wzmocnijmy więc wolę porozumienia... Życie domaga się pojednania... Dlatego zwracam się do wszystkich narodów świata: dopomóżcie nam przewyciężyć nienawiść, dopomóżcie nam odnaleźć drogę ku pojednaniu”.

(Na środkowym zdjęciu: jeden z terrorystów palestyńskich; twarz zastonięta kapturem).

KONFERENCJA „DZIEWIĄTKI”

Przez dwa dni obradowała w Paryżu konferencja na szczycie szefów rządów „dziewiątki” należącej do Wspólnego Rynku. Udział w niej wzięli: Andreotti (Włochy), Biesheuvel (Holandia), Brandt (NRF), Eyskens (Belgia), Heath (Anglia), Joergensen (Dania), Lynch (Irlandia), Pompidou (Francja) i Werner (Luksemburg) — wszyscy w otoczeniu ministrów spraw zagranicznych, gospodarki i finansów. Kończąca deklaracja głosi m.in., że kraje członkowskie zamierzają przekształcić swoje stosunki wzajemne jeszcze przed upływem obecnego 10-lecia w unię europejską. W pierwszym rzędzie chodzi jednak o realizowaną etapami unię gospodarczo-monetarną. Powołany został również Europejski Fundusz Współpracy Walutowo-Politycznej. Szczyt potwierdził zamiar wprowadzenia w roku 1973 „wspólnej polityki handlowej” w stosunku do krajów Europy wschodniej. Polityka ta ograniczy handlowe stosunki bilateralne pomiędzy krajami EWG i RWPG.

DANIA W ŻAŁOBIE

Zmarł król Danii Fryderyk IX (lat 72). Na tron wstąpiła jego córka Małgorzata II (lat 31) — pierwsza królowa duńska od sześciu wieków. Jej siostra (żona króla Konstantyna) jest królową Grecji. (Środkowe zdjęcie w lewej kolumnie).

ZAMACH NA KRÓLA MAROKA

(zdjęcie środkowe w trzeciej kolumnie z lewej).

ZWYCIESTWO NIXONA

W amerykańskich wyborach prezydenckich dotychczasowy prezydent republi-

(Dokończenie na str. 11)

